

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesi. cz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

Na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 . 4 .

oba wydania razem 4 . 5 .

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorażczyzna l. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI

Listy londyńskie.

Londyn, 25 lutego.

(?) Udział rodaków naszych w życiu londyńskim jest nader szczupły. Z wyjątkiem artystów muzyków i śpiewaków, o Polakach tu nie słychać i Angliacy byłiby uprawnieni mniemać, że ześrodkowaliśmy całą naszą twórczość w muzyce. Kolonia polska jest tu nader szczupła, a ci nawet co są, przy olbrzymich rozmiarach miasta, zbliżyć się jedni do drugich nie mogą. Gościnny dom państwa Adamowstwa Gielgudów, do którego nieuniknienie ściągają przebywający tutaj w przełocie rodacy nasi, jest jedynym ogniskiem polskości, a i ono nie długo już trwać będzie, bo gdy p. Adam Gielgud otrzyma w roku przyszłym emeryturę w ministerstwie wojny, gdzie zajmuje urząd dyrektora wydziału, opuszcza Londyn, zostanie nas wtedy szczupły poczet korespondentów gazet. Wyrzucają nam redakcyje nasze, że ich nie zawiadamiamy o ruchu polskiej kolonii, a zapominają o przysłówiu, że z pustego nic się nie naleje. Ażeby jednak udowodnić, że gdy tylko jest sposobność po temu o wypadkach polskich pisać nam spieszą, zaznajomienie dzisiaj czytelników z rodakami naszymi, których mi jednak trzeba szukać na ławie oskarżonych przed kratkami trybunału.

Pierwszym z nich jest M. Wierzbicki. Figurował on w rzadkim tutaj, bo politycznym procesie. Głównym oskarżonym był rosyjski spiskowiec Burtzew. Piszący miał sposobność spotykać go w bibliotece brytyjskiego muzeum, gdzie zwykł był chować się za stołem książek. Wybladła, ascetyczna ta postać, w nędznym ubraniu zwracała koniecznie na siebie uwagę śladami cierpienia, na twarzy wyrzuty. Cierpienia tę nie dziwił, gdyżmy się dowiedzieli z toku procesu, że Burtzew był zesłańcem w Syberyi, że mu się udało wśród nadzwyczajnych niebezpieczeństw uciec do Chin i na angielskim okręcie dotrzeć do tutejszych bezpiecznych brzegów. Ale niepoprawny nihilista i tu jeszcze spiskować nie przestał przeciwko carowi i drukował pamflety jakieś, w których do zabójstwa podburzał. Drukarzem jego był właśnie stary polski robotnik-drukarz Wierzbicki. Samo się przeziśnię rozumie, że biedaczysko do żadnych spisków się nie miewał, a drukował po prostu, co mu przynosił Burtzew, dla zarobku. O kęs chleba temu robotnikowi, mającemu żonę i ośmioro dzieci, było nie łatwo! Uznał tę niedolę jego sąd, skazując go tylko na dwa miesiące więzienia, podczas gdy winowajca Burtzew, skazany został na półtora roku. Proces ten cały wywołał w palestrze londyńskiej żywe wrażenie i polemikę. Zdaniem adwokatów i jurystów nie było

podstaw prawnych do potępienia oskarżonych i jedynie akcja prokuratora, gruntująca się na politycznych względach, była przyczyną surowego wyroku.

Drugim kryminalnym bohaterem jest Fryderyk Karaczewski, żyd polski, od niedawnego czasu w Londynie osiedlony. Gdy napisał wyżej, że polska kolonia jest drobną, nie wciągnąłem do niej żydów. Ich bowiem jest w Anglii jakich 50.000, a więcej niż połowa mieszka w stolicy. Polsko-rosyjscy żydzi, gdy raz na gruncie angielskim stają, głośno do polskiej narodowości się przyznają. Jako pierwszą oznakę tego przybierają sobie szczeropolskie nazwiska. W tragedii obecnej figurują Karaczewscy. Wysocecy, Kaworscy i kilka innych polskich nazwisk o szlacheckim zakroju. Ci co je noszą, nie umieją jednak jednego czystego zdania polskiego wygłosić, a mówią łamanym językiem polsko-rosyjsko-niemiecko-hebrajskim.

Życie tych polsko-rosyjskich żydów w Anglii jest trudnem, szczególnie w początkach. Przybywają bez grosza, nie znając języka krajowego i osiedlając się w najuboższych robotniczych cyrkułach, w Whitechapel, Spitalfield, Stepney itd., nie otrzymują często nawet pomocy od stowarzyszeń żydowskich, które mając ogromne ciężary, niechętnie spoglądają na nowych przybyszów.

Ale tyle jest energii i przedsiębiorczości w tej rasie, że po krótkim czasie są w stanie z nędzy się wyrzucić. Nie odrzucają żadnej pracy, zadawalniają się mikroskopowym zarobkiem, a będąc trzeźwymi, oszczędnymi i nadzwyczajnie pracowitymi, znajdują sobie środki utrzymania. Wyrobili sobie już taką reputację, że majstrowie dają im pierwszeństwo przed krajowymi robotnikami. Niektóre gałęzie produkcji, jak krawiectwo, fabrykacja cygar, złotnictwo, stolarstwo, litografia, wyrób pudełek itd. ześrodkowały się nieledwie wyłącznie w ręku polsko-rosyjskich żydów. Wiadomem jest, że robotnik angielski patrzy z niechęcią na tych żydowskich przybyszów, którzy odbierają mu zarobek. Kwestya położenia fiskalnych zapór temu napływowi, przez pobór podatku od wyłudzającego proletaryatu, była kilkakrotnie podnoszona w prasie, ale zawsze spełzała na niczem, bo pokazały cyfry, że imigracya ta nie jest zagrażająca, że się zmniejsza sama przez się i że żydzi podejmują się niejedynej pracy, którą krajowcy pogardzają.

Niedawno w jednym z pierwszych miesięczników londyńskich, w *Contemporary Review*, żyd polsko-rosyjski, nazywający się Johnem Dyke, w nadzwyczaj ciekawym artykule — napisanym, mówiąc nawiasowo wyborań angielszczyzną — rzucił w imieniu swych rodaków rękawicę robotnikom tutejszym i oświadczył bez ogródek, że robotnik żydowski jest lepszym od

angielskiego i że ma większą, ekonomiczną i moralną wartość. Zdolności żydowskich robotników przeistoczyły z gruntu i podniosły jedną gałąź wytwórczości — krawiectwo. Pracują oni dokładniej, delikatniej i artystycznym smakiem, którego angielskim robotnikom brakuje. Przy wyższości umysłowej i artystycznej ma jeszcze żyd, zdaniem p. Dyke, posiadać i wyższość moralną. Uwidocznia się ona w życiu rodzinnym wzorowem, w czci dla kobiety, matki rodziny, która i w najuboższej rodzinie poza domem nie pracuje. W dłuższym życiu, większym zdrowiu, mniejszej śmiertelności dzieci, we wzorowych ich postępkach w szkołkach, i nakoniec w trzeźwości. W żydowskich cyrkułach szynków i mniej i mało są uczęszczane. Zadzają oni kłam uprzedzeniu Anglików, którzy w surowym i wilgotnym klimacie oraz w ciężkiej muskułarnej pracy upatrują usprawiedliwienie pijaństwa. Wzywa ten pisarz Anglików, ażeby czuli wdzięczność dla polsko-rosyjskich żydów za dobry przykład, jaki ci im dają.

Ten szkic polsko-żydowskiego zbiega zaprowadził mnie daleko od sprawy kryminalnej, od której zacząłem. Nie ma ona w sobie nic wyjątkowego. Młody żyd Karaczewski był kochankiem swej rodaczki Wysockiej. Obsypywał ją podarkami. Ta chciała podarunków, ale niczego więcej. Zmówiła się ze zgrają równie biednych żydów — wszyscy zatrudniali się wyrobem mebli z trzciny bambusowej — ażeby zrzucili Karaczewskiego ze schodów, gdy do niej zajdzie. Zaczęła się istotnie bójka na schodach, ale Karaczewski miał przy sobie nabity rewolwer i zabił wystrzałami dwie osoby — między niemi swą kochankę — i ranął trzecią. Cała ta osada żydów musiała przez tłumacza porozumiewać się z policją i sędzią śledczym, bo nie nauczyła się jeszcze po angielsku. Ich ubóstwo, dzikość pewna, gwałtowne namiętności wywołały zdziwienie publiczności. Z innym światem miało się tu widocznie do czynienia. Wolno mieć nadzieję, że owa rzekoma wyższa moralność polskiego żydostwa przy innych sposobnościach w lepszym świetle się ukaże, aniżeli przy tej sprawie.

Przegląd prasy warszawskiej.

Miesięczniki za styczeń r. 1898.

(Ateneum — Biblioteka warszawska).

(III). O ile tygodniki warszawskie, broniące „czystości idei społecznych“ mają obok umiejętnej i informacyjnej swej części — także mniej lub więcej wyraźne zabarwienie społeczno-polityczne, tak przeciwnie miesięczniki są albo czysto naukowymi, albo też jak *Ateneum* i *Biblioteka warszawska* — nauko-

1) Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

I.

W ogromnej komnacie, budową swoją, sufitem w kastony, zdradzającej, że składała część starożytnego gmachu, stało wielkie renaissansowe łożo, w którym spoczywał mężczyzna już nie młody, oświecony mdłym światłem nocnej lampy, zwieszającej się od sufitu w formie dużej alabastrowej kuli, ujętej w łańcuchy i brzozy, wyrzeźbione w stylu pierwszego cesarstwa.

To mdłe światło oświecało w pełni oblicze hrabiego Alberta Roźniatowskiego.

Mógł on liczyć lat pięćdziesiąt najmniej, włosy miał białe, wąsy, jak wiadomo, później się starzejące, bo od włosów młodsze, miał czarne.

Ta kombinacya, dość częsta u brunetów, robi ich fizyonomie często interesującą.

Była też i interesująca wyrazista twarz hrabiego Alberta, ściągła, chuda, o rysach ostrych i rzymskich, o garbatym nosie, tak wysuniętym między oczami, iż te wydawały się nadmiernie zapadłe. Jakiś wyraz cierpienia i melancholii, stał łatwo pływającej, pokrywał jakby mgłą to całe oblicze, niegdyś widocznie bardzo przystojnego mężczyzny.

Czarne głębokie oczy spacerowały po przedmiotach komnaty, jakby łączący hrabia robił ich przegląd, lub z nich snuł wątek do zabawienia męczonę bezsennością wyobraźni.

Spać nie mógł. Drzymać nie mógł.

Idnia tego, czując się gorzej, jakby przeczuwając, że nie zaśnie, nie zgasił nocnej lampy. Teraz ona

sprawiła mu dystrakcyę i płoszyła może sen, tego dobroczyncy ludzi chorych i nieszczęśliwych.

A jednym i drugim mienił się być hrabia Albert.

Te bogate przedmioty komnaty, po których kolejno przelatywał jego wzrok, dłużej się na każdym zatrzymując, przypominały mu wszystkie etapy jego zmarnowanego, sądził, żywota.

Ten żywot powoli cały mu stanął w myśli.

Młody, przystojny, inteligentny nie chwycił szczęścia, które mu kilka razy podawało rękę. Napojony pychą przez ambitną matkę, roił o małżeństwie, któreby go wyniosło na najwyższe wyżyny hierarchii wielkoświatowej.

To się nie udało. Wtedy postanowił wyśnić sobie namiętny cel życia, któryby mu je zapenił. I znalazł go w odbudowaniu tego oto zamku, w którym teraz spoczywał w nagromadzeniu tych oto dzieł sztuki i pamiątek, które nań cierpiącego i żałującego zmarnowanego, jak mu się zdawało życia, teraz swemi niewidzialnemi oczami patrzyły.

Oh! jakże on jednakże widział te oczy obrazów wyzieraające nań ironicznie z twarzy portretów przodków, z pomiędzy rzeźb starych szaf o głowach stylu „odrodzenia“. Jakże one mu naigrawały, że zbieraniu ich i zgromadzaniu poświęcił całe życie.

Czyż życie to nie było zdolne do czegoś lepszego, czegoś, coby mu teraz nie tak dotkliwie kazało żałować uleciających lat, czegoś, coby mu teraz choremu i bezsilnemu to życie czyniło znośnem i do przeżywania łatwiejszem.

Wstrząsnął się na łożu, aż zatrzeszczało na swych dębowych wiązaniach.

Wszakże on go nie zmarnował. Wszakże zmarnowanym życiem nazwać nie było można życia poświęconego podniesieniu splendoru domu i nazwiska.

A podniósł je niepoślednio.

On to opracował i wydał monografię swojego rodu pod tytułem: „Historya wielkiego rodu w wielkim narodzie“. On to odkupił Roźniatów, ten zamek wzniesiony przez jego prapradziada, hetmana pol. litew. prawdziwy zabytek architektury i historyi, odnowił i do dawnej świetności doprowadził.

Czego on nie dokonał?

Poodszukiwał autentyczne konterfekty wszystkich Roźniatowskich, jacy kiedykolwiek istnieli, porozwieszał ich na ścianach zamku. Czemuż ta mała ich częśćka tu w jego sypialni go teraz straszyla i naigrawała mu oczami tak wyrazistemi, choć wyblakłemi, z pod swych upodrovanych peruk i hełmów.

Tam pod basztą, którą z łożka swego przy blasku księżyca przez wielkie okno widział, zgromadził ciała i prochy wszystkich znakomitszych Roźniatowskich, pomarłych po całym świecie, pochowanych po przeróżnych ementarzach. Jak nie szczędził pracy, zabiegów, energii, by przeprowadzić to dzieło stworzenia funduszu wielkiego historycznego rodu.

I dziś w tem mausoleum rodzinnej sławy, którą ukochał, tak cierpiał strasznie osamotniony, drżący o przyszłość tego zamku, który kochał jak oblubienicę, który mu był jedyną, u schyłku żywota, kochanką.

Czemuż on w tym gmachu, zawierającym sto komnat, był tak straszliwie sam. Nikogo, by się z nim podzielić smutnemi myślami, by go zapytać, czemu by mógł mu wytłumaczyć jego dziwne przeznaczenie.

Bo przecież było ono dziwnem. Poświęcić życie, zdolności, fortunę temu Roźniatowowi i nie mieć go komu przekazać i schodzić ze świata w niepewności zupełnej o dalsze losy tej z ciosów wzniesionej kochanki, spoczywającej na szerokich i żyznych łąkach, otoczonej lasami, które on sadził, drzewina po drzewinie.

(C. d. n.).

wymi. popularyzującymi wiedzę, a przy tem także literacko-artystycznymi i w niewielkiej dozie — społeczno-politycznymi. Można by te dwa miesięczniki porównać *mutatis mutandis* do miesięczników galicyjskich takich, jak: *Przewodnik nauk. i literacki*, *Przegląd polski i Przegląd powszechny*. Jest jednak różnica. Miesięczniki galicyjskie ulegają mniej lub więcej ogólnej „politykomani”... autonomicznej; przeciwnie — warszawskie są od niej tak dalece wolne, „postępowość” *Ateneum* i „konserwatywność” *Biblioteki warszawskiej* istnieją dzisiaj więcej w teorii i tradycji, aniżeli w rzeczywistości. Charakterystyczną cechą zewnętrzną tego faktycznego stanu rzeczy, jest to, że częstokroć w łamach obu tych miesięczników znajdujemy prace tych samych warszawskich teoretyków społecznych np. L. Krzywickiego i i. — bez względu na ich przekonania naukowe.

Jeśli w czem można dostrzedz różnicę zasadniczą między *Ateneum* i dzisiejszą *Biblioteką warszawską*, — to w tem tylko, że w *Ateneum* więcej znajdujemy rozpraw społecznych, poświęconych sprawom przemysłu, w *Bibliotece warszawskiej* zaś przeważa element agrarny, chociaż nie konserwatywny w naszym — krajowym rozumieniu tego wyrazu. *Biblioteka warszawska* zastępuje w ten sposób o tyle o ile — brak dobrze redagowanego tygodnika z charakterem agrarnym. Ogólny i mimo wspomnianej różnicy możliwie bezstronny kierunek, panujący w redakcyach wspomnianych warszawskich miesięczników, jak bezwarunkowo ich główną zaletą i przyczyną popularności wśród całego społeczeństwa polskiego.

W styczniowym zeszycie *Ateneum* zajmują się sprawami społeczno-politycznymi pp. Feliks Kucharski (Początek i rozwój wyższych szkół technicznych), Adolf Suligowski (O samorządzie ziemskim) i Tadeusz Smarzewski (Kronika miesięczna).

Rozprawka p. Kucharskiego uzasadnia w sposób umiejętny i ścisły konieczną potrzebę założenia politechniki w Warszawie; p. Suligowski — kreśli samorząd ziemski w centralnych guberniach Rosji — dotaga się wprowadzenia go także do gubernii Król. Polskiego, stojąc przy tem, rozumie się, na gruncie ścisłego „ugodowego”; w *Kronice miesięcznej* zaś przedstawia p. Smarzewski w krótkich ustępach najważniejsze wypadki z polityki zagranicznej i wewnętrznej polsko-rosyjskiej, o ile to wogóle w stosunkach cenzuralnych jest możliwym.

P. Ferd. Hoesick w rozprawie p. t. Jan Kochanowski — w świetle ostatnich wyników krytyki historycznej kreśli barwnie żywot Kochanowskiego aż do jego wyjazdu r. 1556 do Paryża. Ojciec poety — Piotr, był szlachcicem zapobiegliwym, o powiększenie swego majątku, przyczem nie obawiał się nawet operacji lichwiarskich, ale też niemniej dbał o wychowanie i wykształcenie liczego potomstwa. Matka — spowinowacana z Odrowążami, umiała skierować umysł swych dzieci, a więc i Jana ku wyższym ideom i ku poezji. Obok Jana — próbowali swych sił na drodze ku sławie poetyckiej także dwaj jego bracia i ich synowie. Na uniwersytecie krakowskim przylgnął Jan Kochanowski do studyów humanistycznych, które mimo oporu scholastyków wtargnęły do Polski, a pobyt we Włoszech nadał wykształceniu młodego poety to wybitne piętno klasyczne epoki odrodzenia, które wpłynęło później na cały kierunek i charakter jego poetyckiej działalności. Ponadto znajdujemy w styczniowym zeszycie *Ateneum* opis „Salonów paryskich” (malarskich) przez Ant. Austena, wiersz I. K. „Z brzegów”, nowelkę Z. S. „W raju” (z życia Polaków w Ameryce), wreszcie rozbiory i sprawozdania i luźne notatki literackie.

W styczniowej *Bibliotece warszawskiej* przedstawia się obficie jak w *Ateneum* dział recenzyjny, natomiast polityką zajmuje się tylko p. E. Lipnicki w artykule p. t. „Gabinet hr. Badeniego”. Z zakresu naukowego mamy dalszy ciąg większej pracy prof. Brücknera: „Starożytna Litwa (Ludy i Bogi)” i dra M. F. „Kartki z fizjologii i higieny pracy umysłowej”. Silnie zastąpiona jest beletrystyka w nowelach: „Za błękitami” J. Weysenhoffa i „Podczas burzy” M. Tatarkiewicza. W dziale poetyckim mamy dwa krótkie utwory Sulimy p. t. „Na Wiśle”, a z zakresu krytyki literackiej i artystycznej artykuły: „Seweryna Duchńska” przez Adama Pługa i „Arnold Böcklin” (malarz) przez Stefana Popowskiego.

Dr. K. I. Gorzycki.

Sprawy bieżące.

We Lwowie, 1 marca 1898.

Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, że pod przewodnictwem cesarza odbyła się onegdaj w zamku cesarskim w Budzie wspólna rada ministrów, w której udział wzięli prezydenci ministerstw austriackiego i węgierskiego, br. Gautsch i br. Banffy i ministrowie wspólni hr. Gołuchowski i v. Kallay. Na konferencji tej uchwalono zwołać delegacje wspólne do Budapesztu na koniec kwietnia 1898.

Ponieważ delegacje muszą być wybrane przez Radę państwa, przeto musi być zwołana Rada państwa w drugiej połowie marca. Wobec tego, że 3 kwietnia muszą się rozpocząć ferie świąteczne, a po świętach Wielkiejnocy mają się już zebrać delegacje Rady państwa, będzie zaledwie 2 tygodni zebrać. Nie można przeto przypuszczać, żeby w tym krótkim przeciągu czasu miała być Rada państwa

powołana do załatwienia ugody z Węgrami nie mówiąc już o tylu innych pilnych sprawach.

Rada państwa zwołana przeto będzie wyłącznie w tym celu, aby dokonała wyboru austriackich delegacji do Budapesztu. Delegacje reprezentują całość monarchii austro-węgierskiej na zewnątrz.

Sferom najwyższym zależy widocznie, aby z chaosu austriackich stosunków konstytucyjnych uratować bodaj delegacje wspólne, tę iluzję parlamentarną, mającą jedynie symboliczne znaczenie. W gruncie rzeczy bowiem jest to Sejm niemy, w którym czasami pojawiają się monologi rozmaitych „sonderbarer Schwärmer” — po zatem zaś spełniają delegacje w sposób najczęściej świadomy konstytucyjną fikcję uchwalenia kredytów na wojsko i marynarkę, a nadto zajmują się w najwyższym sekrecie także polityką zagraniczną.

Z życia parlamentarnego uratowany zostanie przeto symbol.

Spełnienia olbrzymich i najważniejszych zadań publicznych, uchwalenia szeregu reform na polu ustawodawstwa społecznego, oddawna oczekują najszerze warstwy naszej ludności na próżno. Rok mija jak w Austrii zamknięto władzę ustawodawczą. Urzędnicy państwowi czekają na wykonanie uchwalonych „na skład” ustaw o podwyższeniu płac na darmo. Stosy wniosków najlepszych wędruje do kosza. Parlament dobrowolnie abdykuje z swych praw, skoro zgodził się na caloroczną bezczynność i zniesienie do roli komparsa dla delegacji. Cały rok 1897 i część 1898 można wykreślić z historii konstytucji austriackiej.

W czwartek ma być zamknięty Sejm czeski a za nim wszystkie inne jeszcze dziś obradujące Sejmy. Bezpośrednio potem rząd odwoła zakaz policyi praskiej noszenia odznak studenckich w Pradze, poczem ogłosi nowe rozporządzenie językowe dla Czech i Moraw, a w przyszłym tygodniu oczekiwane jest ogłoszenie patentu cesarskiego, zwołującego Radę państwa na 17. lub 18. marca.

Uchwalenie przedłożenia o marynarce w parlamencie niemieckim, przedłożenia, które tyle kłopotu sprawiało rządowi, jest w tej chwili zapewnione, dzięki niespodziewanemu obrońcy, jakie w katolickim centrum znalazło. Jestto niespodziewany manewr niemieckich katolików, którzy do niedawna razem z Kołem polskim stali w opozycji przeciw tej pretenzyi rządu niemieckiego, aby budżet państwowy obciążyć na lat 7 wydatkami olbrzymimi, dla pięknego oczu cesarza Wilhelma II, którego słabą stroną jest marynarka.

Przywódca katolickiego centrum w swych umiżgach do rządu, poszedł tak daleko, że sam przyjął referat marynarki.

A pamiętamy przecie, jak parę tygodni temu, ten sam pan Lieber publicznie w parlamencie uznał przedłożenie rządu za niemożliwe do przyjęcia.

Tak więc za przedłożeniem głosować będą nacjonal-liberały, postępowcy, katolickie centrum i konserwatywni, przeciw: Polacy i socjaliści.

W dniu dzisiejszym składać będzie kolegium kardynałów gratulacje papieżowi Leonowi XIII jako w dniu 20-letniej rocznicy wstąpienia na Stolicę apostolską, a równocześnie wypada 88 rocznica urodzin Leona XIII.

Oczekiwana jest alokucya papieska, do której w świecie dyplomatycznym wielką wagę przykładają. W dniu 3. marca odbędzie się w kaplicy Sykstyńskiej uroczysta msza św., na której obok całego kolegium kardynalskiego, pojawi się całe ciało dyplomatyczne przy Stolicy apostolskiej akredytowane.

KRONIKA.

Mianowania. Prezydent krajowej dyrekcji skarbu zamianował adyunktów technicznej kontroli skarbowej Piotra Steinkellera i Józefa Tuleję kontrolorami technicznej kontroli skarbowej, Andrzeja Lniskiego adyunktem technicznej kontroli skarbowej w X. klasie rangi.

Prozydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował: oficjalą rachunkowego Władysława Wojciechowskiego, rewidentem rachunkowym, asystentów rachunkowych Zygmunta Kostkę i Kajetana Biegańskiego oficjalami rachunkowymi, Zygmunta Dienera asystentem rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu, tudzież praktykantów rachunkowych wyższego sądu Platona Mierczuka i Bolesława Krokowskiego, wreszcie kalkulantu rachunkowego Mirona Rudawskiego asystentami rachunkowymi, w końcu Włodzimierza Bobownika, praktykanta rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu, Zygmunta Hossmana byłego słuchacza praw i Józefa Zlotenka abiturienta gimnazjalnego, praktykantami rachunkowymi przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

Prezydium krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjalą rachunkowego Edmunda Kienzlera, kontrolorem ekonomatu krajowej dyrekcji skarbu w X. klasie rangi.

Eksportacja zwłok ś. p. Andrzeja hr. Fredry odbędzie się jutro, w czwartek, o godz. 10 rano, z domu żałoby przy ul. Fredry na dworzec kolejowy, zjazd przewidziany zostanie do Rudek. Pogrzeb w Rudkach odbędzie się w piątek przedpołudniem.

Wezwał zabalsamował ciało prof. Obrzut.

Urządowe otwarcie linii telefonicznej Lwów-Kraków-Wiedeń nastąpi w dniu 4 b. m.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro wieczorem. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji w sprawie przyjęcia ofert na wykonanie robót konstrukcyjnych żelaznych dla nowego teatru; projekt nowego statutu emerytalnego dla urzędników i służb gminnych m. Lwowa, oraz wiele spraw innych, które wobec dwu powyższych, będą musiały, zdaje się, spaść z porządku dziennego.

Miejska kasa oszczędności i zakład zastawniczy. Założenie miejskiego zakładu zastawniczego we Lwowie jest sprawą bardzo pilną, a dla ubogiej ludności miasta nader ważną. Dlatego już w planie inwestycyjnym pożyczki 10-milionowej zaciągniętej przed trzema laty, figuruje pożyczka 100.000 zł., przeznaczona na fundusz dla utworzenia zakładu zastawniczego.

Celem bliższego zastanowienia się nad tą kwestją wybrała była w swoim czasie Rada miejska komisję specjalną, złożoną z członków wszystkich sekcji, w której referentem sprawy był dr. Byk. Komisja ta odbyła onegdaj ostatnie posiedzenie przygotowawcze i na niem uchwalono w zasadzie przystąpić do założenia miejskiej kasy oszczędności i miejskiego zakładu zastawniczego.

Obadwa te zakłady będą się wzajem o siebie opierały i będą miały wspólny zarząd pod zwierzchnictwem władzą reprezentacji miejskiej.

Uchwała komisji ma na razie znaczenie tylko teoretyczne. Komisja orzekła po szczegółowym zbadaniu rzeczy, że założenie takich zakładów miejskich byłoby dla ludności wielce pożyteczne i że z pomocą funduszy, przez gminę dostarczonych, można przystąpić do ich aktywowania bez wszelkiej obawy.

Opinia ta przejść teraz musi wszystkie instancje regulaminowe i dopiero, gdy pełna Rada uchwali stanowczo założenie owych instytucji, będą one mogły wejść w życie, jako zakłady nie na zysk obliczone, lecz humanitarne, w pełnym słowa znaczeniu i dla uboższej ludności Lwowa przeznaczone.

Stow. opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „dzieciątka Jezus” odbyło wczoraj popołudniu w sali ratuszowej walne zgromadzenie. Ze sprawozdania, które przedłożono zebranym, wyjmujemy cyfry, świadczące najwymowniej o żywotności tego, prawie wyłącznie na dobroczynności prywatnej opartego stowarzyszenia, i tak: z roku 1896 pozostało w zakładzie 13 dzieci, w ciągu zaś roku 1897 przyjęto dzieci 105, co czyni razem 118. Ilość dni utrzymania w zakładzie wynosiła w roku ubiegłym 13.093 kosztem 3.776 złr. 6 ct. — Z końcem 1897 r. pozostawało na utrzymaniu zakładu 16 dzieci.

Dzieci z zakładu, po pewnym czasie bywają oddawane albo matkom, albo też umieszcza się je na wsi u żywicieli na koszt instytucji. Otóż w r. 1896 pozostawało na wsi 46 dzieci, w roku zaś ubiegłym zwiększyła się ich liczba o 38. Suma wydatków na utrzymanie dzieci na wsi wynosiła 2.158 złr. 95 ct.

Wobec tego że dochód stowarzyszenia nie wystarczał częstokroć na pokrycie wszystkich potrzeb, jak bowiem ze sprawozdania się dowiadujemy, końcowy niedobór kasowy wynosił 50 zł. 81 ct. stowarzyszenie w niejednym wypadku musiało odmówić żądającym opieki dla niemowląt, przychodziło zaś w pomoc tylko najwięcej potrzebującym, lub też w wypadkach koniecznych.

Na wniosek sekretarza p. Sękowskiego, uchwalono też, ażeby prosić gminę m. Lwowa o wydatniejszą pomoc.

Przy wyborach weszły do wydziału panie: ks. E. Sapieżyna, L. Chamcowa, J. Łozińska, hr. C. Badeniowa, Z. Bobrzyńska, O. Jelowicka, ks. A. Lubomirska, J. Paparowa, hr. H. Stadnicka, A. Szawłowska, M. Stroynowska, Zielińska, B. Domaszewska, Z. Trzecieńska, M. Łomnicka, Bogdanowiczowa, Lenkiewiczowa, Bocheńska i Szemelowska, oraz ks. kan. Gorazdowski i p. W. Sękowski.

Niemożliwa komunikacja powstała skutkiem wiosennych roztopów w ul. Piasta. Mieszkańcy tej ulicy oczekują od roku przeszło załatwienia wniesionej prośby o wysztutowanie ulicy, tymczasem dzieci świątkują od wczoraj, gdyż do szkoły wydostać się im niepodobna przez bezdenne błota.

Przerażająca nędza. W ostatnich dniach wzywano dwukrotnie Towarzystwo ratunkowe do leżącej na ulicy chorej, u której pogotowie prócz wycieńczenia z głodu i zimna nie znalazło żadnych znamion chorobowych. Kobieta ową, którą znajdowano z kwilaniem z głodu przy wyschłej piersi niemowlęciem jest Genowefa Rady, żona murarza, który od trzech tygodni znikł bez śladu.

Piastując niemowlę nie może wycieńczona kobieta znaleźć sobie zarobku, a dzieci nikt bez wynagrodzenia nie przyjmie. Mimo datków Towarzystwa ratunkowego, nie posiadającego na podobne cele żadnych funduszy i vegetującego tylko z ofiarności publicznej, grozi opuszczeniem śmierć z głodu i zimna. Polecamy ich liitościwym.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godzinie 11 przed południem przy ul. Rejtana pod l. 10.

Kroniczka krakowska. Komitet wykonawczy komisji wodociągowej na ostatnim swem posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta Friedleina, uchwalił na wniosek prof. Rosenblatta zaprosić sekcję skarbową na wspólne posiedzenie, celem sfinansowania projektu wodociągowego, nadto uchwalił wnioski dra Pieniążka w sprawie wywłaszczenia gruntów, potrzebnych pod budowę wodociągów, oraz przyjął do wiadomości zaproszenie znawców przez p. prezydenta, celem oceny przesłanych przez różne firmy projektów na maszyny

ny do pompowania wody. Jako znawcy występują pp.: profesor uniwersytetu radca dworu Hanke, profesor uniwersytetu Beck, oraz profesorowie szkoły przemysłowej w Krakowie p. Stadtmüller i p. Horoszkiewicz.

Towarzystwo Tatrzańskie odbyło w sali posiedzeń Rady miejskiej 25-te zwyczajne walne zgromadzenie. Prezes Towarzystwa hr. Stefan Zamoyski powitał w zgromadzeniu posiedzenia p. Edwarda Heppego, delegata lwowskiego. Później przystąpiono do porządku dziennego i dokonano między innymi wyborów.

Na 29 głosujących wybrano hr. Stefana Zamoyskiego jednogłośnie prezesem Tow. na dalsze 3 lata. Członkami wydziału na 3 lata wybrano pp. Wiktora Ciechomskiego (29 gł.), Józefa Jawornickiego (29 gł.), dra Michała Koya (29 gł.), Aleksandra Mroczkowskiego (28 gł.) i Franciszka Bieniasza (27 gł.); na 1 rok p. Wacława Anczyca.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: W środę „Dzwon zatopiony“, bajka dramatyczna w 5 aktach Hauptmanna.

W czwartek „Dalibor“, opera w 3 aktach Fryd. Smetany.

P. Gustaw Fiszer wystąpi w Klubie pocztowym w czwartek d. 3 marca.

W Kasynie miejskim w sobotę o godz. 8-ej wieczór tombola.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 23 lutego b. r. Scheller Ludwik, syn przedsiębiorcy budowl., lat 19, gruźlica. — Holuka Marya, córka rewidenta Wydz. kraj., lat 11, gruźlica płuc. — Janowska Julia, wdowa po urzędniku, lat 76, gruźlica płuc. — Dobrowolski Stanisław, syn sługi kolej., lat 4, zapalenie opon mózgowych. — Morawski Marcin, zarobnik, lat 60, uwiadł starczy. — Mioduk Józef, syn dozorczy domu, 8 dni, tężec. — Mohr Jakób, zarobnik, lat 62, gruźlica płuc. — Frost Ciwe, żona piekarza, lat 54, apopleksja. — Cichy N., syn dozorczy domu, kilka minut, brak sił życiowych. — Hartmann Merya, żebraczka, lat 71, zapalenie płuc. — 1 wypadek śmierci przedwcześnie urodzonego. Razem 11 osób.

Z sali sądowej.

Lwów dnia 2 marca.

Podpalacz.

Wczoraj rano, rozpoczęła się rozprawa przed sądem przysięgłych przeciwko Franciszkowi Kisslingerowi, liczącemu lat 68, oskarżonemu o to, że dnia 7-go grudnia z. r. w zamierze wyłudzenia premii asekuracyjnej od krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, — podpalił własny dom w Łozinie, ubezpieczony na sumę 780 zł.

Przeciwko Kisslingerowi zwraca się podejrzenie tem bardziej, że pożary te powtarzały się zbyt często.

W roku 1887 ubezpieczył on dom swój na wysokie sumy. Tegoż roku w dniu 13 listopada spalił mu się dom ubezpieczony na 1,500 zł., a raz zaś w następnym miesiącu padła ofiarą płomieni stodoła ubezpieczona na 800 zł. i zboże asekurowane na 3,000 zł.

Pociągano go wówczas do odpowiedzialności, sąd go jednak uwolnił.

W dziesięć lat później, właśnie z. r. znowu wybuchł ogień w jego domu, na szczęście jednak sąsiedzi pospieszili z pomocą i niedopuszcili do większych rozmiarów szkody.

Kisslingera posadzono po raz wtóry o podpalenie, i po raz drugi sąd uznał go niewinnym.

Po powrocie z więzienia zamieszkał Kisslinger w Werchutce u swego syna.

Dnia 7 grudnia przyszedł on do Łoziny, do karczmy, kupił tytoniu i poszedł do swego domu, gdzie bawił dość długo, potem odwiedził sąsiadów, znowu wstąpił do domu, nareszcie wrócił do Werchutki i wyjechał z synem do Lwowa, gdzie zabawił do drugiego dnia, a tymczasem dom padł ofiarą płomieni.

Podejrzenie zaraz w pierwszej chwili zwróciło się przeciwko Kisslingerowi, który podpalenie domu zdaje się uważać jako sport.

Do rozprawy powołano kilkunastu świadków. Oskarżonego broni dr. Bund.

Wyrok zapadnie dzisiaj.

Z MODY.

Jeszcze jeden bal, jeden rozmarzający walc, jeden biały mazur, porywający taktem swej muzyki i wszystkich pierzcho, pozostawiając tylko materyał do towarzyskich pogadanek i krótsze, lub dłuższe wspomnienie.

Wiecznie młody, wiecznie wesół bożek karnawału, posiadający tak potężną moc oszołamiania ludzi, — bożek, którego imię przyspiesza tętno krwi w sercach, — wyczerpawszy cały sił swych zasób w ostatni wtorek popadł w dług, prawie rok mający sen letargiczny.

Zdawałoby się, że świat po przejściu jego zapomni o strojach, aby posypawszy głowę popiołem przywrócić biblijną włosienicę i otoczyć się atmosferą pełną ciszy i spokoju.

Lecz nie; ludzie chcą się zawsze bawić, więc nawet na czas wielkopostny mają w zapasie rauty — nawiasem mówiąc — wielce nudne, teatr, koncerty, lub odczyty — te ostatnie, co prawda, — mało uczyć szczone. Coś z tych rzeczy wybrać trzeba koniecznie, a tem samem z góry przygotowanym być trzeba na składanie galszych hołdów — królowej - modzie.

Jaka ona w bieżącym sezonie dwulicowa! Z jednej strony wabi pełnią bogactwa i wykwintu, z drugiej ujmuje niewinną skromnością i prostotą, — wymaga strojnych toalet z jedwabiu, aksamitu i koronek, lecz równocześnie znajduje upodobanie w prostych welnianych sukienkach. Na kaprysy może sobie jednak pozwolić. Wysoki przemysł naszej kultury daje jej w usługi nieskończone fantastyczne i w każdym rodzaju znakomite materye, a kombinacja barw i forma kroju świadczy o dobrym smaku jej przewodników.

Z materyj pozostały jeszcze w łasce u mody szkockie, zmieniły jednak barwy i wzory. Co do barw uzyskały pierwszeństwo: różnych odcieni kolor zielony i fioletowy w czarne, lub złote pasy na półjedwabnem *etamines*. Połączenie takie stanowi wybitny, lecz nie rażący kontrast. Z materyj tych robi się obecnie kostyumi wiosenne przeważnie w guście angielskim, jakie dają się już spotykać na promenadach w Monte Carlo i w Nicei.

Niezwykle łagodny przebieg tegorocznej zimy, robiąc niespodzianki wszystkim obliczeniom kalendarzowym i niekalendarzowym, wprowadził je także i do świata mody. Oto nim jeszcze zaprzestano łamać sobie głowy nad wymyślaniem toalet karnawałowych, wypadło zwrócić się już do mód wiosennych; ponieważ jednak wiosna taka nie wiele daje pewności ciepła, obok więc szkockich *etamines*, w użyciu jest materya krepowa w duże skośne kraty, posiadająca wygląd bardziej zimowy. Zdaje się, że wzór ten w obecnym sezonie rządów mody naley będzie do najbardziej uprzywilejowanych, wśród jednakże stoczyć musi zaciętą walkę z materyą gładką tkaną w sposób marszczony.

Krój sukni wązki u góry i gładko bez żadnych fałdów przylegający do bioder, dołem nie stracił na szerokości, owszem zyskał nawet wskutek wolantów możliwie skrycie przyszytych do brzegu sukni. Robi to wrażenie, jak gdyby materya sama dołem się rozszerzała. Suknie zrobione z materyi szkockiej, szyte są w ten sposób, że skośne pasy schodzą się przy środkowym szwie z przodu w jednej linii, tworząc ze sobą kąty ostre. Ułożenie takie stanowi bardzo efektowną ozdobę tych sukien, a wprowadził je Paquin, podczas, gdy Worth pragnie utrzymać w sukniach spacerowych formę „princesse“. Dzisiaj trudno jeszcze orzec, który z nich zwycięży.

Charakterystyczna cecha mody najnowszej, jaka zaznaczyła się już w czasie karnawałowym, ta jej skłonność ku stosowaniu kroju do figury, a tem samem do kształtów naturalniejszych, nie traci znaczenia i w modzie wiosennej, — owszem występuje tu jeszcze wybitniej. Tyczą się to paletotów, które coraz więcej stają się z przodu obcisłymi, a usuwają modne dotychczas rosyjskie bluzki z paskami.

Uzupełnieniem i to bardzo ważnym stroju spacerowego jest bezsprzecznie kapelusz. Jako szczyt elegancji u młodych panienek wchodzi kapelusik biały; model takiego kapelusika, obok stosownej całej toalety, widziałam u mojej Egeryi w sprawach mody, tej samej pani Antoinette — o której już wspominałam — a której gust czysto paryski (ktoby go szukał vis a vis Politechniki, gdzie p. A. osiadła?), w mojej własnej osobce święci ciągle tryumfy. Kapelusik ten ze śnieżno białego aksamitu, przystrojony był białymi piórami strusia, jednakże barwa tych ostatnich miała kilka odcieni, jak: mleczna, koloru kości słoniowej i *crème* — pod kresą przypięte były trzy róże. Efekt kapelusika był tak wielki, że żalowałam, iż jestem mężatką i ubrać go nie mogę. Nam, (młodym mężatkom), przeznaczyła moda najnowszą zgrabne toczki aksamitne, lub krepowe — stosować je każą do materyi kostyumu.

Jeśli toalety spacerowe bardzo często odznaczają się prostotą, stroje, które oglądać można w teatralnych łożach, cechuje prawie zawsze przepych. Różne kolorowe materye sukienne ozdobione bogato złotem i perłami, przybrane jedwabnym muślinem, zajmują w tych strojach pierwszorzędne miejsce, jednak nie wyłącznie. Bardzo licznie reprezentowane są tu bowiem suknie z haftowanej gazy na tle jedwabnem.

W tym rodzaju wielkie wrażenie zrobił w kołach modni model sukni z gazy czarnej na tle niebieskiem. Inne materye gazonowe mają na białem, lub czarnem tle malowidła kwiatów o barwach naturalnych.

Mniej kosztowną, a przecież bardzo ładną jest suknia z czarnego jedwabnego muślinu w paski różowe, jasno zielone, lub fioletowe; na pierwszy rzut oka robi ona takie wrażenie, jak muślin naszyty wstążeczkami.

Dość powszechnie używane są obecnie u nas mniej, lub więcej kosztowne i zgrabne *bolera*, a przyczyną tego każą nam szukać w upodobaniu, jakie ma w nich pewna młoda natchniona artystka teatru. Dobrze, że mi to na myśl przyszło; będę miała sposobność wykazania memu mężusiowi, że i on jest omylny. Ile razy bowiem mówię z nim o modzie, stara mi się zawsze udowodnić, że stoi ona w związku ruchem umysłowym i literaturą i twierdzi, że studium w tym rodzaju byłoby bardzo zajmującym. Ciekawam też, jaki to ów stosunek, jeżeli upodobanie jednej artystki tworzy modę? A może...

Stela.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 2. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza, że ustawa krajowa o pobieraniu przez m. Śniatyn dodatków gminnych od spirytusów i piwa do końca r. 1910 została sankcjonowana.

Wiedeń 2. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Rozporządzenie ministra oświaty wzbrania agitacji dla rozpowszechniania książek szkolnych.

Czerniowce, 2 marca. Sejm przyjął rządowe przedłożenie odnoszące się do zmiany ustawy o szkołach realnych na Bukowinie. Reforma ma polegać na tem, że w szkołach realnych z niemieckim językiem wykładowym rodzice lub opiekunowie będą mogli wybierać, czy dzieci, względnie wychowawcy ich mają pobierać obowiązkowo lekcje nauki języka rumuńskiego, lub ruskiego. Aby nie obciążać planu nauk, zdecydowano, że lekcje języka angielskiego nie będą obowiązkowe.

Czerniowce, 2 marca. Sejm jednogłośnie na wczorajszym posiedzeniu uchwalił adres oraz wysłanie deputacji, złożonej z członków wszystkich stronnictw do cesarza — poczem zamknięto sesję trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Wiedeń, 2 marca. Stan zdrowia arcyksiężnej Stefani niezmienny.

Wiedeń, 2 marca. Dzisiejszą noc przebyła arcyksiężna Stefania nieco spokojniej, aniżeli ostatnią, ale lekarze, którzy wieczorem badali stan zdrowia pacyentki, nie skostatowali nic, co mogło zapowiadać polepszenie. Ze wszystkich sfer dochodzą zapytania o stan zdrowia arcyksiężniczki.

Wiedeń, 2 marca. W stanie zdrowia księżny Klementyny Koburskiej, nie zaszła żadna zmiana.

Praga, 2 marca. (Sejm). W nieobecności posłów niemieckich toczyła się na posiedzeniu dziennym i wieczornym rozprawa specjalna nad budżetem krajowym. Ciąg dalszy jutro. W toku dyskusji oświadczył ks. Lobkowitz, że w sferach robotniczych opowiadają o tem, jakoby więksi właściciele zamierzali dążyć do wskrzeszenia pańszczyzny i zaznaczył, że to jest nieprawdą.

Budapeszt, 2 marca. Pobyt prezydenta austriackiego ministerstwa w stolicy Węgier znowu spowodował publiczną dyskusję o kwocie. — Piszą i mówią, że o kwestyi tej rozprawiano tutaj, ale nie osiągnięto podobno żadnego pozytywnego rezultatu. Żadnego porozumienia. Rozprawiano w sposób nieobowiązujący żadnej ze stron, ponieważ dalsze formalne załatwienie sprawy będzie znowu rzeczą deputacji kwotowych.

W kołach parlamentarnych mówiono także wczoraj, że prezydenci obu ministerstw zgodzili się na to, aby natychmiast po zwołaniu austriackiej Rady państwa przedłożenia te obu parlamentom zostały przedstawione. Prawdopodobnie nie zawarto w tej mierze jeszcze żadnej definitywnej umowy.

Paryż, 1 marca. W sprawie pojedynku mającego nastąpić między pułkownikiem Henrym a Picquartem, nastąpiła zwłoka wskutek tego, że stan zdrowia pierwszego z wymienionych nie pozwalał mu stanąć do walki.

Paryż, 2 marca. Jeden z organów oddanych Esterhazemu pisze, że E. prosił ministra wojny o pozwolenie, aby wolno mu było wezwać Picquarta na pojedynek. Minister wojny dał to zezwolenie, wskutek czego hr. Feuillant i major Ducasse udali się w charakterze sekundantów do Picquarta. Pułk. Henry zgodził się na to, aby Esterhazy pierwszy zaspokoili swe pretensje do Picquarta — zwłaszcza po tem, co Picquart mówił o Esterhazym w przebiegu procesu Zoli. Pytanie jednak, czy Picquart przyjmie to wezwanie. — Pisma sprzyjające Esterhazemu, twierdzą, że E. ze względów prawnych zrezygnował z pociągnięcia do odpowiedzialności swych oskarżycieli.

Turyń, 2 marca. Cesarzowa austriacka przybyła i zabawi tu dwa dni.

Ateny, 2 marca. Aresztowany robotnik Kardica, podejrzany o współudział w zamachu na życie króla, pochodzi z Macedonii. Właściwe jego nazwisko jest Giorgij.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 152.00 Węgierskie akcje kredytowe 382.1. Akcje anglo-austriackie 161.25. Akcje banku Union 303.75. Akcje kolei południowej 80. Losy tureckie 58.30. Akcje kolei państwowej 240.25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 302. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98. Akcje tytoniowe 135.75. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97.85. Akcje kolei Ebental 263.25. Akcje banku dla krajów koronnych 219.50. 4-procentowa węgierska renta złota 122.60. Akcje banku związkowego 263.25. Węgierska renta papierowa 99.65. Kredytowe ziemskie 457. Kredyty 363.75. Rimamurania 246.75. Rubel papierowy 127.50. Usposobienie silne.

Wiedeń, 2 marca. (*Gielda zbożowa*). Z Nowego Yorku donoszą, że ceny okazywały tendencję stałą, ale wiadomości z Londynu i Paryża zapowiadały niższkę, wskutek czego dawał się uczuć brak dyrektywy z zewnątrz. Dlatego też panował z początku spokój wielki, tendencja osłabła później wskutek wiadomości otrzymanych z Budapesztu, gdzie w znacznej części wypowiedziano zawarte umowy na żyto. — W Budapeszcie zaczął się wiosenny termin, a stosunki żeglugi na Dunaju poprawiły się już do tego stopnia, że można przepłynąć przez żelazną Bramę.

Notowano na wiosnę: Pszenicę 11.98 do 11.92. Żyto 8.88 do 8.85. Owies 6.93 do 6.88. Kukurydzą (maj-czerwiec) 5.70 do 5.66 — i sprzedawano je po tych cenach.

Pod koniec giełdy notowano: Pszenicę 11.93. Żyto 8.82.

Cena spirytusu wzrasta znowu; notowano gotowy towar skontyngentowany po 20.21.

Tygodnik finansowy.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 28. lutego 1898.

Ubiegły tydzień giełdowy pozostawał pod wyjątkiem wrażeniem świetnego bilansu, publikowanego przez austriacki zakład kredytowy i tylko dzięki tej okoliczności potrafiła spekulacja utrzymać kursa na trochę znaczącej wysokości przez cały tydzień. Bilans ten przewyższył oczekiwania spekulacji, która oddawała się wprawdzie do ostatniej chwili nadziei, że nie dozna zawodu ze strony takiej instytucji, jak zakład kredytowy, nie miała jednak wobec bardzo ścisłej dyskrekcji najmniejszej pewności, czy oczekiwania jej ziszcza się w samej rzeczy. Tem większe było zadowolenie spekulacji, gdy nie tylko nie doznała zawodu, ale nadto przekonała się, że z trzech najważniejszych pozycji interesu bankowego tylko jedna, dochód z odsetek, doznała zmniejszenia, dwie inne zaś, prowizje oraz udziały konsorcjalne i komandytowe wykazały jeszcze większy dochód niż w r. 1896. Mianowicie wynosił dochód z odsetek w r. 1897 4,167.000 zł., o 242.000 zł. mniej, dochód z prowizyj 1,616.000 zł., więcej o 89.000 zł. a dochód z udziałów komandytowych 966.000 zł. więcej o 91.000 zł. Czysty dochód za r. 1897 wynosi 4,930.000 zł. zatem w porównaniu do bilansu za r. 1896 jest mniejszy o 288.000 zł.

Jeżeli się jednak uwzględni tylko istotne wyniki zeszłego roku, a abstrahuje się od znacznie wyższego zarachowania dochodu, przeniesionego na r. 1896 w kwocie wyższej o 172.000 zł. oraz pominię się coroczne odpisanie kwoty 100.000 zł. z budynku zakładowego w Pradze, zmniejszy się faktyczne minus tylko do kwoty 216.000 zł., na które złożyło się zmniejszenie dochodów o 163.000 zł. oraz zwiększenie ciężarów i strat o 53.000 zł., w czym najwięcej zaważyło bankructwo firmy Kornów w Żywcu. Nadspodziewanie poprawiły się interesa zakładu kredytowego w drugim półroczu, gdyż przywróciły ten sam okres czasu z r. 1896. o 18.000 zł. podczas gdy w pierwszym półroczu okazał się być niedobór w kwocie 234.000 zł. Najbardziej zaś interesowano się pozycją dochodów w efektach, konsorcjach i udziałach komandytowych a jakkolwiek, ku wielkiemu rozczarowaniu spekulacji alpinowej, nie wspomniano ani słówkiem o operacjach akcjami alpinowymi ani też o wynikłym stąd, niezawodnie bardzo znacznym dochodzie, mimo to uzyskano przewyżkę w kwocie 91.000 zł.

Cała odnośna pozycja dała razem 966.000 zł. z czego 336.000 zł. jako zysk w kursach, a 630.000 zł. jako zysk w udziałach konsorcjalnych i komandytowych. Z pierwszych zachowano jednak za r. 1897 tylko trzy, mianowicie emisje: 3½% priorytetów kolei Aussig-Teplitz, 3½% listów zastawnych węgierskiego instytutu kredytowego ziemskiego, oraz akcji włoskiego banku handlowego. Wszystkich innych udziałów konsorcjalnych, mianowicie w 3½% austriackiej rencie inwestycyjnej a 4% priorytetach północnej kolei ces. Ferdynanda, w 4% priorytetach kolei południowej, oraz w akcjach fiumuńskiej rafinerii olei mineralnych, towarzystwa dla przemysłu drzewnego, fabryki patronów w Hirtenberg i fabryki linoleum we Fiume zupełnie nie zarachowano.

Dywidendę wyznaczono w wysokości 17 zł., przedstawiającej 10½% od wpłaconego kapitału akcyjnego; w roku 1896 wynosiła dywidenda 18 zł. czyli 11½%.

Prócz bilansu zakładu kredytowego, interesowano się także pierwszym miesięcznym wykazem państwowego bilansu handlowego, a jakkolwiek w pierwszej chwili zaalarmowano się dość znacznym, bo przeszło 10 milionów zł. wynoszącym niedoborem za styczeń b. r., tak z drugiej strony zrobiono ku wielkiemu zadowoleniu spostrzeżenie, że przywóz surowych i pomocniczych artykułów dla przemysłu znacznie się zwiększył, wywóz zaś tychże znacznie zmniejszył, z czego należy wnioskować, że dla tutejszego przemysłu nastana, lub też nastały nieco lepsze czasy. Z nadejściem tej tak bardzo pożądanej chwili otwierają się też znacznie lepsze widoki dla kolei żelaznych i zakładów transportowych, wogóle zaś mogłoby nastąpić zwrot ku lepszemu, szczególnie na giełdzie, gdyby nie fatalny stan polityki państwowej, nie dopuszczającej należytego rozwoju, w pierwszym rzędzie w walorach bankowych i transportowych. Efektów lokalnych względ ten dotyczy znacznie mniej, dla tego też trzymał się targ lokalny przez cały tydzień bardzo dobrze. Z początku były alpy wodzirejem, nie zdołały jednak, z uwagi na dyskretyę zakładu kredytowego, utrzymać się zbyt długo na tem stanowisku.

Później interesowano się bardzo akcjami elektrycznymi, akcjami kopalni węgla oraz fabryki broni w Steyer, która wystawiła nowy niezwykle zgrabny model rowera na r. 1898, a prócz tego miała otrzymać zamówienie na sporządzenie 4000—5000 automatów dla sprzedaży cygar. W końcu skoncentrowało się zainteresowanie w akcjach towarzystw budowlanych, mianowicie ogólnie budowlanego, wiedeńskiego i materiałów budowlanych Union; równorzę-

dnie z tymi walorami poszły w górę akcje cegieł Wienerberg. Inne walory nie miały większego targu tak samo jak i renty państwowe, które notują wprawdzie silne ale niezmiennione kursa. Wogóle jest to charakterystyką tutejszej giełdy, że przy trwale silnem usposobieniu kursa tylko nieznacznie się zmieniają i na wydatniejszą zmianę tak rychło liczyć nie można wobec zbliżającej się kampanii parlamentarnej, która niewiadomo jeszcze co nam przyniesie. Względ ten odpada wprawdzie zupełnie dla giełdy berlińskiej, pomimo tego jednak można i w Berlinie zauważyć, że silne usposobienie giełdy nie może wpłynąć decydująco na zwrot notowań w kierunku bardziej zwykłym. Nawet publikowane obecnie bilanse bankowe, które bez wyjątku są bardzo korzystne, nie zdołały zaważyć na usposobieniu spekulacji, gdyż akcje odnośnych banków, po chwilowej wyższej, wracały zwykle do poprzednich notowań. Wyjątek stanowiły tylko udziały disconto comandit, które poszły silnie w górę i notowały ostatecznie po 206½, przeszło o 4% wyżej. Zwyżkę tę, prócz objęcia nowej 4% pożyczki rumuńskiej w kwocie 75 milionów franków, spowodowała głównie wieść o zamiarze zjednoczenia się z największym berlińskim bankiem prywatnym firmy Bleichroeder.

Byłby to jeden z największych interesów, jakiego disconto comandit mogłyby dokonać, gdyż odnośna transakcja wymagałaby nakładu około 100 milionów marek i przysporzyłaby bankowi najbogatszą klientelę niemiecką. Czy plan zjednoczenia, zresztą nie nowy, gdyż wentylowany już przed dwunastu laty, przyjdzie do skutku, pokaże najbliższa przyszłość, na razie zaś pozostawi spekulacji pożądany motyw do popierania kursu i wywoływania zmian w miarę usposobienia targu. Dodatni wpływ jest zaś tembardziej pożądany dla giełdy berlińskiej, o ile silny spadek w akcjach kolei szwajcarskich, szczególnie kolei północno-wschodniej, oraz w akcjach kolei amerykańskich, wprawił targ w chwilowo silniejszą depresję. Za to poprawił się targ lokalny, a znacznie zwyżki uzyskały także akcje przedsiębiorstw górniczych, pomyślnie usposobione przy większych obrotach. Efektu lokacyjne tak samo jak we Wiedniu, silne ale prawie bez zmiany; z poznańskich notowano: 4% listy zastawne 103½, 3½% 100½, a 3% 92½.

Giełda paryska, dość mdło usposobiona w ciągu całego tygodnia, odzyskała kierunek zwykły dopiero pod koniec tygodnia, a na pierwszym planie stały renty oraz akcje kolejowe. Trzy procentowa renta francuska doszła do kursu 103½, równie pilnie notowały wszystkie inne renty, wyjąwszy tylko exterieurów, które zesłaby wobec coraz bardziej zaostrej sytuacji między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi.

Z końcem tygodnia ożywił się nieco nawet tak bardzo zaniedbany targ dla min złota, mimo obojętnego stanowiska giełdy londyńskiej, zaafektowanej spadkiem walorów amerykańskich, szczególnie zaś akcji kolejowych, w których zawodowa spekulacja jest aż nadto zaangażowana, nie może zaś, wobec niejasnej sytuacji politycznej i ciągłych zatargów z Hiszpanią, znaleźć liczniejszych odbiorców w kołach klienteli prywatnej. W innych walorach, wyjąwszy naturalnie renty hiszpańskie, panowało dość pomyślnie usposobienie; konsule zamknęły po 112½, renty południowo-amerykańskie nieco niżej. Akcje kolejowe i lokalne bez zainteresowania, mimo chwilowo wcale korzystnych koniunktur transportowych i handlowych.

Giełda warszawska była silnie usposobiona, szczególnie dla walorów lokacyjnych i niektórych przemysłowych, jak dla akcji przedalni i blicharni starachowieckiej, oraz dla pułkowskich zakładów wyrobów żelaznych; akcje bankowe natomiast były zupełnie zaniedbane. Z walorów lokacyjnych notowano: listy likwidacyjne 99½, premie z r. 1864 Em. I. 283, Em. II. 259; premie szlacheckie, silnie zwyżkowe 226½, 4½% zastawne ziemskie 100½, miasta Warszawy 100½, wileńskie 100, 5% pierwsze 102, drugie 101, 5% obligacje kanalizacyjne miasta Warszawy 101½. Rosyjska renta państwowa idzie stale w górę i notowała w zaoferowaniu po 102, kupowano zaś znaczne partie po 101½.

Rozmaitości.

Produkcja surowca żelaznego wynosiła w Austrii w 1896 roku 8,159,669 centn. metr. Z tej ilości przypada na Czechy 25-7% produkcji, na Morawy 32%, na Śląsk 5-6% i na Galicję 0-2%, ogółem na kraje północne 63-5%, dalej na Styryę 25-3%, Karyntyę 4-9%, Krainę 1 proc. i Austryę dolną 4-9 proc. Ogółem na kraje południowe 36-5 procent.

Tow. górnicze czeskie. (Böhmische Montangesellschaft) da za rok ubiegły taką samą dywidendę, jak w roku poprzednim t. j. 36 zł. na akcję czyli 18 procent.

Ogromny obstalunek. Z Linzu donoszą, iż austriacka fabryka broni (Oester. Waffenfabrik) otrzymała obstalunek na 4 do 5000 sztuk t. zw. „automatów do cygar”. Wartość obstalunku dochodzi do miliona zł.

Znana firma „Mei i Edlich”, wyrabiająca białiznę papierową w Niemczech, zamierza założyć nową fabrykę tych wyrobów w Rosji, z powodu

ogromnego popytu na ten towar i wysokich cen. Fabryka stanie prawdopodobnie w okręgu moskiewskim.

Wystawa wynalazków w Berlinie. Zokazy 10 jarmarku berlińskiego, który odbywać się będzie od 10 do 16 marca rb., urządza niemieckie Towarzystwo eksportowe w Berlinie, w pałacu jarmarcznym na Aleksandrinenstr. nr. 110, powszechną wystawę wynalazków i nowości, zabezpieczonych prawnie mocą patentów, lub też wzorów. Miejscowe i wcześnie stosunki z jarmarkiem berlińskim, który okazał się dotychczas już takim pożytecznym dla przemysłu, są tem właściwsze w tym względzie, że doświadczenie wykazało, iż publiczność, zwiędająca jarmark, interesuje się żywo wszystkimi pożytecznymi nowościami przemysłowymi. Warunki wystawy są zresztą tak nadzwyczajnie pomyślnie, że i mniej zamożny może wyroby swoje przedstawić, z małym nakładem kosztów, szerokiemu kołu publiczności — krajowej i zagranicznej. Biuro centralne niemieckiego stowarzyszenia eksportowego, Aleksandrinenstr. 110, rozsyła z gotowością, bezpłatnie, prospekty.

Bank niemiecki. Z Berlina donoszą: Zysk brutto Banku niemieckiego (*Deutsche Bank*) wyniósł w r. ubiegłym 20,099,493 mar., (w roku poprzednim 18,028,570 mk.), zaś czysty zysk, po odciążeniu kosztów, podatków itd. — 15,082,616 mk. (w roku poprzedzającym 13,303,807 mk.). Dywidenda rozdzielona zostanie w wysokości 10%, jak w roku poprzednim. Do rezerwy doliczono 1,008,261 mk. tak, że dosięgnie ona sumy 45,275,637 mk. (30-19% kap. akcyjnego). Obroty Banku doszły w ciągu roku do sumy 37,913,360,703 mk. Dyrektorem tej instytucji jest p. Paweł Mankiewicz.

Nowe Tow. akcyjne przemysłu naftowego zorganizowane zostało w tych dniach w Petersburgu ze znacznym kapitałem; podano już prośbę o zatwierdzenie ustawy. Towarzystwo zamierza zająć się eksploatacją źródeł naftowych, znajdujących się w okolicy Noworosyjska, a także dożywaniem nafty w innych miejscowościach cesarstwa i prowadzeniem handlu produktami naftowymi. Kapitał ma wynosić 2,400,000 rubli.

Towarzystwo akcyjne dla rozwoju stosunków handlowych pomiędzy Rosją europejską a Syberją zakłada się w Petersburgu. Kapitał zakładowy wynosić będzie 21½ miliona rubli. W interesie tym biorą także udział kapitaliści belgijscy.

Kasy oszczędności. Według ostatnich sprawozdań urzędowych, w Rosji jest obecnie 4,277 kas oszczędności, rządowych, posiadających 2,322,893 uczestników. Suma wkładów tych ostatnich wynosi 458,269,538 rs.

Wywóz jaj do Anglii z różnych krajów przybiera ogromne rozmiary. W ciągu 11-tu miesięcy (od m. stycznia do listopada włącznie) roku 1897 importowano do Anglii 12,913,200 skrzynek jaj, czyli 1,465,800,000 sztuk. Główną dostawczynią „kuchrzej owocu” dla Anglii jest Rosja (2,950,677 skrzynek), po niej Idą Kanada, Austro-Węgry, Dania, Niemcy, Belgia i nawet Francja.

Handel z Syberją. W tych dniach wyjeżdżają z Petersburga do Moskwy przedstawiciele wielkiego Towarzystwa belgijskiego w celu porozumienia się z moskiewskimi kapitalistami w kwestyi założenia Towarzystwa handlowego, mającego na względzie rozwój stosunków handlowych między Rosją europejską a Syberją. Kilku wybitnych kapitalistów petersburskich przyłączyło się do tego Towarzystwa. Zamierza ono wywozić z Syberji produkty surowe, a dowozić tam towary kolonialne i wyroby rękodzielnicze moskiewskie. Towarzystwo zorganizuje specjalną flotę i przeznacza na ten cel dwa i pół miliona rubli.

Lokomotywy dla kolei wschodnio-chińskiej. Gazety berlińskie donoszą, iż Towarzystwo wschodnio-chińskiej kolei zamówiło 15 tendero-lokomotyw dla samej budowy kolei, a nadto 50 ciężkich o dziesięciu kołach parowców w Tow. „Fives” w Lille, we Francji, po cenie 81,000 franków za każdy, z odbiorem w Marsylii na statku i montowaniem we Władywostoku. Parowozy te mają być dostarczone w 1899 r.

Rozwój ekonomiczny Nowej Zelandyi jest coraz energiczniejszy. Według *Hamb. Nach.* bilans handlowy tej kolonii angielskiej za r. 1897 doszedł do 329 milionów marek (w roku 1896 do 260 mil.) Z tej sumy na import przypada 142½ mil. marek, na eksport 186½ mil. m. Ludność Nowej Zelandyi dochodzi zaledwie do 700,000 osób. Jednym z głównych przedmiotów wywozu kolonii jest mięso mrozone; w r. 1897 wywieziono go za 33 mil. marek. Obszar gruntów uprawnych z 8½ mil. akrów w roku 1891 zwiększył się do 10½ milionów w r. 1896. Hodowla owiec podniosła się w tym samym czasie z 16½ mil. sztuk do 49½, a bydła rogatego z 831 tysięcy sztuk na 1,047,900.

Żyło złota. W jednej z kopalni złota, znajdujących się w węgryńskim folwarku rządowym, w pobliżu wsi Pitatielewa (gubernia permska), a stanowiących własność baronów Szewelinych, odkryto, jak donosi *Ural* — nowe żyłło złota, z zawartością do 20 золоти́ков czystego kruszcza w 100 pudach rudy.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.